

Mądry Tusk po szkodzie

13 marca 2012

9 marca na posiedzeniu Rady Unii Europejskiej ministrów ochrony środowiska 27 krajów członkowskich polski minister Marcin Korolec zawetował duńską propozycję redukcji CO₂ aż o 80% w roku 2050.

Duńczycy przewodzący w tym półroczu Unii, chcieli aby przyjęła ona tzw. kroki milowe w redukcji CO₂. I tak ta redukcja dla całej UE w 2030 roku miała sięgnąć 40%, w 2040 roku 60% i w 2050 roku wspomniane 80% w stosunku do roku 1990 roku.

W tej sprawie od wielu tygodni Polska zapowiadała weto i zmaterializowało się ono wczoraj, bo Donald Tusk wystraszył się już skutków tzw. paktu klimatycznego – energetycznego, który bez głębszego zastanowienia podpisał w grudniu 2008 roku.

Właśnie w ramach tego paktu, Tusk zgodził się na redukcję przez nasz kraj emisji CO₂ o 20% do roku 2020.

Teraz im bardziej uszczegóławiane są warunki, w których przyjdzie funkcjonować naszej gospodarce po roku 2012, tym dobitniej widać ile nas wszystkich będzie ten pakiet dodatkowo kosztował i trzeba o tym pisać, aby uzmysłwić Polakom zbliżającą się katastrofę.

Premier Tusk chyba sądził, że te konsekwencje przyjdą dopiero w roku 2020, a więc kiedy on już nie będzie nie tylko rządził ale nawet nie będzie go już w polityce, więc łatwiej było mu zaakceptować, te niekorzystne dla Polski decyzje.

Teraz im bliżej do początku stycznia 2013 roku kiedy to zaczną obowiązywać nowe rozwiązania, tym więcej nerwowych reakcji koncernów energetycznych, a także firm, w których koszty energii elektrycznej stanowią znaczącą pozycję, a także coraz więcej raportów niezależnych instytucji, które szczegółowo

opisują skutki pakietu klimatycznego dla polskiej gospodarki.

Przykładowo największa firma energetyczna czyli PGE będzie musiała wydać na redukcję CO₂ w roku 2013 przynajmniej 1,8 mld zł choć do tej pory spodziewała się, że będzie to tylko 0,8 mld zł, a więc będzie to 1 mld zł więcej. Dla Tauronu wydatki na ten cel wzrosną z 0,2 mld zł do 0,7 mld zł, a dla Enei te dodatkowe wydatki wyniosą 0,2 mld zł.

Te szacunki dodatkowych wydatków zostały przeprowadzone przy założeniu, że ceny pozwoleń na emisję CO₂ nie wzrosną zbyt drastycznie już w roku 2013. Obecnie wynoszą one ok.16 euro za tonę, a docelowo ich cena ma wynosić przynajmniej 30-40 euro za tonę.

W związku z tym koncerny energetyczne przymierzają się do wzrostu cen energii elektrycznej o około 1/3 już w pierwszym roku obowiązywania nowych rozwiązań. Podwyżka cen w takiej wysokości, doprowadzi do tego, że część zakładów o wysokim udziale kosztów energii w kosztach ogólnych nie będzie w stanie konkurować na europejskim rynku.

Najbardziej zagrożone są przemysł produkcji materiałów budowlanych, w którym koszty energii stanowią ponad 25% całości kosztów wytwarzania, przemysł wapienniczy 24%, przemysł cementowy 22%, szklarski 16%, górnictwo rud metali 15% czy papierniczy 12% .

Zagrożone zakłady zatrudniają aż 9% wszystkich pracujących w polskim przemyśle. Ich likwidacja (albo tylko ograniczenie produkcji) oznaczało by ubytek PKB w wysokości co najmniej 2 % PKB i wzrost bezrobocia przynajmniej o 2%. Wszystko to tylko w pierwszych 3 latach obowiązywania pakietu tj w okresie 2013-2015.

Zresztą już teraz największe przedsiębiorstwa w tych branżach przestały inwestować i oczekują na ostateczne rozstrzygnięcia w sprawie emisji CO₂. Jeżeli nic w tej sprawie się nie zmieni to należy oczekiwać exodusu firm z tych branż choćby do krajów

za naszą wschodnią granicą.

Weto ministra Korolca jest więc posunięciem mającym już tylko na celu ratowanie twarzy Donalda Tuska, bo negatywnych skutków pakietu klimatyczno-energetycznego podpisanego przez Tuska w grudniu 2008 roku dla polskiej gospodarki, nie da się już cofnąć.

Dobrze więc, że rządzący chociaż trochę oprzytomnieli i nie zgodzili się na przyjęcie rozwiązań, które ponad wszelką wątpliwość oznaczały by założenie polskiej gospodarce przysłowiowego sznura na szyję.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Niezalezna.pl